


**Paweł Kaczyński\***

 <https://orcid.org/0000-0003-1141-1967>

# W szpiegowskim labiryncie Powieść szpiegowska w PRL (na przykładzie serii „Labirynt”)

## *Streszczenie*

Artykuł prezentuje w ujęciu historycznoliterackim powieść szpiegowską okresu PRL. Analiza książek z serii „Labirynt” wskazuje, że funkcja propagandowa dominuje w nich nad rozrywkową, co jest charakterystyczne dla różnych obszarów kultury popularnej w PRL.

Serię „Labirynt” wydawało w latach 1957–1991 Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej. Ukazywały się w niej „zwykłe” powieści milicyjne, ale przede wszystkim powieści szpiegowskie. Podobnie jak powieść milicyjna, również powieść szpiegowska w PRL obok funkcji rozrywkowej musiała spełniać funkcję propagandową. Przejawia się to m.in. nawiązaniem do konwencji wczesnych powieści szpiegowskich w literaturze europejskiej z przełomu XIX i XX wieku, czyli przedstawianiem PRL jako kraju, który tylko broni się przed szpiegami, sam natomiast nie wykrada tajemnic innych państw. Równie daleki od rzeczywistości i wyłączenie propagandowy był obraz Polski jako kraju wytwarzającego liczne wynalazki i technologie, na które polują szpiedzy z Zachodu. Propagandowy charakter ma też obraz wroga i skontrastowany z nim wizerunek własnych agentów. Szpiedzy z BND czy CIA nie cofają się przed morderstwami, są bezwzględni także dla swoich współpracowników i ogólnie reprezentują bardzo niski poziom moralny.

---

\* Uniwersytet Wrocławski, email: [pawel.kaczynski@uwr.edu.pl](mailto:pawel.kaczynski@uwr.edu.pl)

Często są byłymi nazistami, a zależy im tylko na zarobku. Z kolei funkcjonariusze kontrwywiadu PRL to ludzie ideowi, z oddaniem służący ojczyźnie, przewyższający pod każdym względem swych przeciwników, także na płaszczyźnie życia prywatnego. Każda z tych historii kończy się oczywiście zwycięstwem „naszych” i – podobnie jak powieść milicyjna – nie pozostawia czytelnikowi żadnych wątpliwości co do tego, po czyjej stronie są w tym konflikcie wszystkie racje – zarówno polityczne, jak i moralne.

**Słowa kluczowe:** powieść szpiegowska, powieść milicyjna, PRL, wywiad, kontrwywiad

Szpiegomania była jednym z wyznaczników stosunku władz PRL zarówno do cudzoziemców<sup>1</sup>, jak i własnych obywateli<sup>2</sup>. W różnych fazach istnienia ludowej Rzeczypospolitej różnie wyglądało nasilenie owego zjawiska, zawsze jednak jego przejawem były rozmaite działania propagandowe, w tym – edycje opowiadań i powieści szpiegowskich.

W literaturze PRL późnych lat czterdziestych i pierwszej połowy lat pięćdziesiątych XX w. powieść kryminalna nie istniała, natomiast motyw szpiegowski występował dość często. Socrealistyczna powieść produkcyjna (w szerokim rozumieniu tego terminu), jak pisał Wojciech Tomasiak, „sięga po ułamki różnych tradycji, zadłużając się wyraźnie w gatunkach literatury popularnej (powieść przygodowa, sensacyjna, melodramat)”<sup>3</sup>. W każdej niemal powieści socrealistycznej pojawiał się jeśli nie szpieg (a nawet cała siatka), to dywersant; powieści te nie czyniły specjalnych rozróżnień między nimi, choć, jak wiadomo, są to dwie całkowicie różne profesje. W ostateczności podobną funkcję spełniał rodzimy szkodnik, też zresztą zwykle jakoś powiązany z zagranicą (choćby przez słuchanie „wrogich rozgłosni”). Znakomitym przykładem powieści, w której pojawia się prawie pełny zestaw takich postaci, jest przeznaczona dla młodych czytelników *Księga urwisów* (1954) Edmunda Niziurskiego. Mamy tu i kułaków zwalczających spółdzielnię produkcyjną, i dywersanta (określanego przez tropiących go chłopców mianem szpiega),

1 Zob. np. P. Pleskot, *Dyplomata, czyli szpieg? Działalność służb kontrwywiadowczych PRL wobec zachodnich placówek dyplomatycznych w Warszawie (1956–1989)*, cz. 1–2, IPN, Warszawa 2013. Ważne dopełnienie książki Pleskota stanowi reportaż historyczny Tomasza Awtaśewicza, *Niewidzialni. Największa tajemnica służb specjalnych PRL*, Agora, Warszawa 2021.

2 Zob. np. J. Broniśławski, *Niewidzialni w tłumie*, wyd. 2, Iskry, Warszawa 1968, szczególnie rozdział pt. *Spotkania*. Broniśławski był etatowym pracownikiem MSW, jego twórczość można więc traktować jako wyraz oficjalnej linii ówczesnych władz.

3 W. Tomasiak, *Proza narracyjna*, [hasło w:] *Słownik realizmu socjalistycznego*, red. Z. Łapiński, W. Tomasiak, Universitas, Kraków 2004, s. 224.

któremu prawie udaje się zalać kopalnię miedzi<sup>4</sup>. Powieść produkcyjna przedstawia często dość nieprawdopodobne obiekty jako przedmiot zainteresowania szpiegów i ataków dywersantów. O ile jeszcze miedź z powieści Niziurskiego była rzeczywiście artykułem strategicznym, o tyle „nie było jasne, jakie korzyści mógł sobie obiecywać nawet najbardziej zaciekły wróg Polski Ludowej z wysadzenia kotła parowego, albo podpalenia magazynu w prowincjonalnej fabryce”<sup>5</sup>. Także „socjalistyczne rozwiązania produkcyjne”, które chciał wykradać imperialistyczny wywiad<sup>6</sup> wyglądają problematycznie; wątki tego typu mają na celu przekonanie czytelnika o wyższości socjalistycznej gospodarki i myśli naukowo-technicznej nad kapitalistyczną. Ta dalece odbiegająca od rzeczywistości, natrętnie propagandowa wizja pozostanie motywem przewodnim powieści szpiegowskich również w późniejszym okresie.

Wątek szpiegowski (czy szpiegowsko-dywersyjny) był jednym z wielu podejmowanych przez powieść produkcyjną. Istniały jednak także utwory poświęcone wyłącznie tej tematyce. Ukazywały się one m.in. w serii „Biblioteczka Przygód Żołnierskich”, która miała prawdopodobnie zapełniać lukę po wyklętej powieści kryminalnej, dostarczając „zdrowej” i ideologicznie pewnej sensacji. W serii tej dominowały przekłady z literatury radzieckiej, ale ukazało się także parę powieści polskich autorów: Bohdana Arcta, Zbigniewa Safjana (pod pseudonimem Zbigniew Benard – nie „Bernard”, jak podają niektóre opracowania, m.in. Doroty Skotarczak<sup>7</sup>), Stanisława Biskupskiego, Tadeusza Kosteckiego, Jerzego Kalinowskiego. W wielu publikowanych w „Biblioteczce” książkach pojawiają się, a nawet dominują, wątki szpiegowskie i/lub dywersyjne. Seria ta wydawana była przez Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej w latach 1951–1956. Rok po jej zakończeniu zaczęła ukazywać się w tej samej oficynie seria „Labirynt”, która miała już jednak znacząco odmienny charakter.

Po pierwsze, była jedyną serią „kryminalną” w PRL, w której (poza jedną książką: Ewena Montagu *Człowiek, którego nie było* [*The Man who never was*], 1958) wydawano wyłącznie utwory polskich autorów. Po drugie, obok powieści szpiegowskich ukazywały się w niej od początku także zwykłe powieści milicyjne. Pierwsze pozycje wydane w 1957 roku w ogóle nie zapowiadały dominującego później profilu. Były to: łotrzykowska opowieść Danuty Bieńkowskiej

4 Powieść Niziurskiego posiada większość cech powieści produkcyjnej, ale także elementy dodatkowe, które sprawiły, że jako jedna z nielicznych produkcji literackich okresu socrealizmu przetrwała ten czas i pozostała czytelna także w późniejszych latach, jako po prostu powieść przygodowa dla młodzieży.

5 Z. Jarosiński, *Nadwiślański socrealizm*, IBL PAN, Warszawa 1999, s. 79.

6 Tamże.

7 D. Skotarczak, *Otwierać, milicja! O powieści kryminalnej w PRL*, IPN, Szczecin–Warszawa 2019, s. 29.

*Siedemnaście twarzy Bożydara Gwoźdźcia*, pierwsza powieść Anny Kłodzińskiej z jej ulubionym bohaterem *Śledztwo prowadzi porucznik Szczęsny* i detektywistyczny kryminał Jerzego Żukowskiego *Martwy punkt*. W następnym roku ukazał się m.in. dość wyjątkowy kryminał *science-fiction* Antoniego Armanda (czyli Kazimierza Koźniewskiego) *Człowiek z lustra* i Krzysztofa Deutera (właściwie Krzysztofa Teodora Toeplitza) *Dziewiąte ramię ośmiornicy*, klasyczna powieść kryminalna z detektywem amatorem i motywem wyspy. Po trzecie zaś w „Labyryncie” wydawano nie tylko powieści, lecz także dokumentalne bądź quasi-dokumentalne opowieści lub ich zbiory o charakterze pitawalu. Tematyce ogólnie kryminalnej poświęcone były na przykład: Władysława Trzaski i Grzegorza Fedorowskiego *Nim zapadnie wyrok* (1966) czy Zenona Borkowskiego *Zanim padło: Oskarżam* (1975), *Zbrodniarz szuka alibi* (1976) i *Hurtownicy zbrodni* (1978). Przypadki szpiegowskie opisywał natomiast Józef Ciski w dwóch tomikach: *W sieci wywiadów* (1982) i *W szpiegowskim tyglu* (1983). Nieco trudniej dają się natomiast sklasyfikować książki Henryka Piecucha, gdyż, jak zwykle u tego autora, autentyczne historie bywają ubarwiane fikcją. Niewątpliwie blisko rzeczywistości pozostaje *Portret szpiega* (1984), będący autorskim opracowaniem historii Bogdana Walewskiego, choć nie ma tu ani słowa o tym, że zanim zaczął on pracować dla CIA, był już agentem KGB, a później także SB<sup>8</sup>. Do rzeczywistych spraw nawiązują historie z *Czasu szpiegów* (1986), bardzo daleko od dokumentu sytuuje się zaś *Tropem szpiegów* (1988) tegoż autora.

Opatrzone charakterystycznym logo (stylizowane L z górną częścią skreconą w kształt stereotypowego labiryntu) książeczki ukazywały się w latach 1957–1991 początkowo w formacie B6, od 1970 zaś A6 (czyli jeszcze bardziej „kieszonkowym”<sup>9</sup>). Wydano w sumie 149 pozycji, niektóre miały wznowienia<sup>10</sup>. Co roku (z wyjątkiem 1987, kiedy nie opublikowano żadnego tomiku) ukazywało się od 3 do 9 tytułów. Sprzedawano je w księgarniach, ale także za pośrednictwem sieci „Ruch”, a więc w kioskach (np. na dworcach kolejowych), co zapewniało szerokie rozpowszechnianie. Nakład w latach 60. wynosił przeciętnie 30 tys. egzemplarzy, na początku lat 70. wzrósł do 60 lub 90 tys., by ostatecznie na całe lata 70. ustalić się na 120 tys. (choć *Uśmiechnięta panna Liza* Romana Jaworowskiego i Jerzego Saleckiego z 1975 miała 150 tys. nakładu). Następny skok nastąpił w latach 80., kiedy to niektóre pozycje osiągnęły 150, 160 a nawet 200 tys. egzemplarzy, w końcu zaś 240 tys. (w latach 1986 i 1988). Rekord pobiła Anna Kłodzińska, której *Trzy ciosy sztyletem* z roku 1986 ukazały się w nakładzie 280

<sup>8</sup> Por. W. Bułhak, P. Pleskot, *Szpiedzy PRL-u*, Znak, Kraków 2014, s. 357–402.

<sup>9</sup> Siostrzana seria Wydawnictwa MON „II Wojna Światowa: Bohaterowie – Operacje – Kulisy” zwana popularnie „Tygrysem” przeszła taką samą miniaturyzację w 1966 roku.

<sup>10</sup> Zob. *Seria po kryminałach, czyli katalog konesera kryminałów z PRL*, Wielki Sen, Warszawa 2009, s. 55.

tys. egzemplarzy (warto zaznaczyć, że była to właśnie jedna ze zwykłych powieści milicyjnych, jakie ukazały się w tej serii)<sup>11</sup>.

Podobnie jak w „Labiryncie” nie wydawano wyłącznie powieści szpiegowskich, choć dominowały one w serii, tak z kolei w seriach kryminalnych innych wydawnictw sporadycznie pojawiały się powieści szpiegowskie. W „Srebrnym Kluczu” wydano np. trzy tomy *Stawki większej niż życie* (1969–1971) Andrzeja Zbycha [właśc. Andrzeja Szypulskiego i Zbigniewa Safjana] czy *Czas zatrzymuje się dla umarłych* (1969) Artura Moreny [właśc. Andrzeja Wydrzyńskiego], w „Jamniku” *Kontrwywiad* (1963) Andrieja Guliaszki i *Potem przychodzi ktoś inny* (1970) Kłodzińskiej, a w serii „Z Tukanem” wydawnictwa Śląsk powieści szpiegowskie publikował np. Jerzy Edigey. Literatura tego typu ukazywała się także poza seriami. Ograniczenie niniejszych rozważań tylko do „Labiryntu” ma więc charakter arbitralny i roboczy, a temat powieści szpiegowskiej w PRL zasługuje bez wątpienia na bardziej kompleksowe opracowanie. Tu chcę przedstawić jedynie garść rozpoznań i przybliżeń.

Badając ten temat, trzeba pamiętać jeszcze o jednym problemie. Prócz powieści ewidentnie szpiegowskich zdarzało się w PRL-owskich kryminałach mieszanie gatunków. Jak zauważył Stanisław Barańczak „wprowadzenie motywu szpiegowskiego w ramy powieści pozornie kryminalnej (a nawet pozornie detektywistycznej) jest w polskiej powieści milicyjnej [...] częstym zabiegiem”<sup>12</sup>. Jako przykłady wymienia *Skradziony gwóźdź* Tadeusza Kraszewskiego i *Zemstę wampira* Andrzeja K. Bogusławskiego (wydaną w „Labiryncie”), w których dochodzi do złamania reguł budowy klasycznej powieści kryminalnej (motyw wyspy) przez wprowadzenie wątku szpiegowskiego lub dywersyjnego. Według Barańczaka dzięki takim zabiegom próbowano osiągnąć przynajmniej pozorną równowagę między stroną ścigającą a ściganą – skoro za prowadzącym dochodzenie milicjantem stoi cały aparat śledczy, to po drugiej stronie powinna się znaleźć także jakaś organizacja. Jednakże „inne zabiegi retoryczne [...] powodują, że [...] w powieści milicyjnej jakiegokolwiek wyrównanie szans strony »ścigającej« i »ściganey« jest z założenia niemożliwe, zaś motyw szpiegowski, paradoksalnie, tylko tę nierówność pogłębia”<sup>13</sup>. Dzieje się tak dlatego, że uczynienie negatywnego bohatera szpiegiem wyklucza jakiegokolwiek okoliczności łagodzące, które mogą się pojawić nawet w przypadku morderstwa. Zdrada kraju musi wywoływać bezwzględne potępienie, „zwłaszcza jeśli działalność szpiega – a w powieściach

11 Informacje o nakładach na podstawie metryczek.

12 S. Barańczak, *W kręgu powieści: Nadludzie w niebieskich mundurach*, [w:] tenże, *Odbiorca ubewłasnowolniony. Teksty o kulturze masowej i popularnej*, wybór, oprac. i postowie A. Poprawa, Ossolineum, Wrocław 2017, s. 373 [wyd. oryginalne: Paryż 1983].

13 Tamże.

milicyjnych jest to regułą – wynika nie z pobudek ideowych, a z chęci zysku”<sup>14</sup>. Takie ułatwianie sobie życia przez autorów powieści milicyjnych sprawia, że kontyngent powieści szpiegowskich zwiększa się o te hybrydowe konstrukcje.

Wspomniany wyżej Henryk Piecuch, po przełomie ustrojowym znany jako twórca książek o działaniach PRL-owskich służb specjalnych (Andrzej Paczkowski w przedmowie do jednej z nich stwierdził, że ich poetyka „obniża znakomicie ich wartość i wiarygodność informacyjną”, a jednocześnie „podnosi znakomicie ich wartość rynkową”<sup>15</sup>) jest przykładem specyficznej grupy autorów serii „Labirynt” – pracowników MSW, WOP, wywiadu lub kontrwywiadu wojskowego, którzy literaturę ową uprawiali, pozostając jeszcze w służbie czynnej lub już po przejściu w stan spoczynku. Obok Piecucha (pułkownika Wojsk Ochrony Pogranicza, 3 książki w serii) do grupy tej należą: Jerzy Bronisławski (właśc. Jerzy Kudaś-Bronisławski, do 1974 kadrowy pracownik kontrwywiadu MSW, pułkownik SB, 3 książki w serii), Jan Litan (właśc. Anatol Leszczyński, oficer LWP do 1967, 4 książki w serii), Marian Reniak (właśc. Marian Strużyński, agent, a później kadrowy pracownik MSW, 1 książka w serii), Marian Cimoszewicz (do 1972 oficer Informacji Wojskowej i WSW<sup>16</sup>, 1 książka w serii). Każdy z tych autorów (oprócz Cimoszewicza) wydawał także poza serią „Labirynt”. Szczególnie płodny pod tym względem był Bronisławski, natomiast największą popularność<sup>17</sup> zyskały książki Reniaka, oparte na jego doświadczeniach agenta UB (*Niebezpieczne ścieżki* (1967), *Człowiek stamtąd* (1969), *Droga z Monachium* (1970) – zebrane w tomie *Sam wśród obcych* (1978) oraz *Zapomnij o swoim nazwisku* (1979)). Za książki te otrzymywał nagrody Ministra Obrony Narodowej i Ministra Spraw Wewnętrznych, były one ekranizowane<sup>18</sup> (konsultantem filmu *Na krawędzi wg Drogi z Monachium* był z kolei Bronisławski<sup>19</sup>). Sam Strużyński w rozmowie z Piotrem Lipińskim powiedział natomiast o jednej z tych – rzekomo autobiograficznych – książek: „Oczywiście połowa to fikcja”<sup>20</sup>. Również utwory Bronisławskiego doczekały się ekranizacji (filmowych i telewizyjnych<sup>21</sup>). Jednak spośród wydanych w „Labiryncie” książek

14 Tamże, s. 397–398.

15 Zob. P. Lipiński, *Platerówki a nie plateranki*, <https://wyborcza.pl/7,153803,308429.html> [dostęp: 03.01.2022].

16 <https://katalog.bip.ipn.gov.pl/informacje/72827> [dostęp: 05.01.2022].

17 Oczywiście w pewnych kręgach, np. w powieści Anny Kłodzińskiej *Wrak kapitan Szczęsny „bezsukutecznie poszukiwał w księgarniach” Drogi z Monachium* (A. Kłodzińska, *Wrak*, Czytelnik, Warszawa 1973, s. 43).

18 W. Frazik, *Marian Strużyński vel Marian Reniak (1922–2004), „agent wszechstronnie sprawdzony”, funkcjonariusz SB, literat, „Aparat Represji w Polsce Ludowej 1944–1989”* 2007, nr 1.

19 <https://filmpolski.pl/fp/index.php?osoba=111560> [dostęp: 04.01.2022].

20 P. Lipiński, *Kroków siedem do końca. Ubecka operacja, która zniszczyła podziemie*, Czarne, Wołowiec 2020, s. 209.

21 <https://filmpolski.pl/fp/index.php?osoba=111560> [dostęp: 04.01.2022].



tych autorów tylko *Pożegnanie ze szpiegiem* Jana Litana miało adaptację filmową jako *Spotkanie ze szpiegiem* w reżyserii Jana Batorego (1964)<sup>22</sup>. W stosunku do literackiego pierwowzoru w scenariuszu wprowadzono liczne zmiany dynamizujące i uatrakcyjnijające akcję, dodano lub usunięto niektóre wątki i postacie, uplastyczniono wizerunki bohaterów.

Książki Piecucha, Litana, Cimoszewicza i niektóre Bronisławskiego pisane są w pierwszej osobie. Czasem narrator jest reporterem, który mozolnie odtwarza historię, czasem zaś uczestnikiem zdarzeń, a nawet głównym bohaterem, jak w *Trzech spotkaniach* Mariana Cimoszewicza, gdzie niejaki pułkownik Ciszewicz (ewidentnie *alter ego* autora; podobnie jest chyba u Litana, gdzie anonimowy kapitan-narrator raz zostaje nazwany imieniem Janek), niegdyś parobek u niemieckich kolonistów, po wojnie tropi ich i demaskuje jako dywersantów. Wszystko to ma nadać tym fabułom pozory dokumentu, co zresztą np. Bronisławski często podkreśla w inicjalnych fragmentach swoich książek:

Proszę się nie łudzić, nie będzie mrozjących krew w żyłach scen ani nawet migawek typu Święty czy James Bond. Chcę opisać życie. [...] Czytelnik „Życia Warszawy” mógł zwrócić uwagę na niewielką informację w rogu kolumny: ...*Jak podaje agencja TASS, rząd Związku Radzieckiego uznał trzech amerykańskich dyplomatów jako persons non grata, za działalność niezgodną ze statusem dyplomatycznym, i nakazał im opuszczenie granic ZSRR w ciągu dwudziestu czterech godzin...* Zawsze intrygowały mnie tego rodzaju informacje. Ich lakoniczność zawiera największy ładunek sensacji. Poszedłem więc śladem prasowej notki, a dzięki życzliwości radzieckich przyjaciół, kolegów z Warszawy i z innych rozrzuconych po świecie miast, mogę przedstawić jej faktyczny wątek. Ze zrozumiałych względów prawdziwe nazwiska osób tu występujących, a także niektóre miejsca akcji zostały zmienione<sup>23</sup>.

W połączeniu z pojawiającymi się w prasowych recenzjach czy wywiadach informacjami o „resortowym” zaangażowaniu autorów, miało to nadawać ich opowieściom rys autentyzmu<sup>24</sup>.

Ciekawe z dzisiejszego punktu widzenia jest powiązanie karier literackich tych twórców z przebiegiem ich służby. Dla Mariana Strużyńskiego, który po przejściu na rentę w 1964 roku stał się Marianem Reniakiem – literatem, pisanie

<sup>22</sup> <https://filmpolski.pl/fp/index.php?osoba=1111127> [dostęp: 04.01.2022].

<sup>23</sup> J. Bronisławski, *Pomyłka Mr Baileya*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1970, s. 5–6.

<sup>24</sup> Jednakże nawet o pamiętnikach Bronisławskiego pt. ...*i kontrwywiad. Wspomnienia oficera operacyjnego* (1997), czyli książce, po której – mimo ewidentnej beletryzacji – spodziewalibyśmy się autentyzmu, Krzysztof Persak pisze: „Porównanie kilku opisanych tam operacji SB z aktami archiwalnymi prowadzi do wniosku, że autor celowo faszował realia” (K. Persak, *Sprawa Henryka Hollanda*, IPN, Warszawa 2006, s. 22).

było pewnie czymś w rodzaju potwierdzenia słuszności dokonanego po wojnie wyboru, gdy stał się renegatem z AK i WiN oraz zaczął seryjnie wydawać dawnych kolegów jako agent-prowokator<sup>25</sup>. Wszystkie jego książki, zarówno te pseudoautobiograficzne, jak i pisane w trzeciej osobie: wspólnie z Henrykiem Kawką *Tropem jaszczurki* („Tygrys” 1965, o Brygadzie Świętokrzyskiej NSZ) i *Nie wyłączajcie telefonu* („Tukan” 1967, zekranizowana pt. *Hasło Korn* 1968, reż. Waldemar Podgóski) oraz samodzielnie: *Ostatni rejs* („Labirynt” 1971), służyły przecież bez wyjątku „propagandzie komunistycznych tajnych służb”<sup>26</sup>. Z kolei Jerzy Bronisławski znika z serii „Labirynt” w tym samym momencie, w którym „na własną prośbę” odszedł z resortu (1974). W rzeczywistości było to polubowne załatwienie skandalicznej sprawy sfalszowanego świadectwa maturalnego<sup>27</sup>. Warto dodać, że zanim do tego doszło, Bronisławski zdążył skończyć prawo i doktoryzować się na UAM. Odejście z resortu oznaczało kres jego medialnej kariery (był rzecznikiem prasowym MSW i to on „pilotował” Andrzeja Czechowicza w jego turze po Polsce po powrocie z Monachium), ale nie zakaz publikacji. Do serii „Labirynt” (i w ogóle do Wydawnictwa MON, a także do filmu) nigdy już jednak nie wrócił. Brak matury tylko w jakiejś mierze może tłumaczyć kłopoty Bronisławskiego z polszczyzną (co wytykał mu Stanisław Barańczak w recenzjach z *Książek najgorszych*), jak i takie np. popisy pseudoerudycji: „Na podstawie lektury *Kapitana z Köpenick* Tomasza Manna Foma tak właśnie wyobrażał sobie tę część miasta. Większość budynków z ciemnej czerwonej cegły, spiczaste dachy, wieżyczki – typowa pruska architektura dziewiętnastego wieku”<sup>28</sup>. Wynika stąd, że zdaniem Bronisławskiego *Kapitan z Köpenick* to nie tylko dzieło Tomasza Manna, ale w dodatku chyba powieść, skoro były w niej opisy, na podstawie których Foma wyobrażał sobie wygląd dzielnicy – bo raczej nie na podstawie dialogów i didaskaliów w tym dramacie Carla Zuckmayera.

Najciekawiej przedstawiają się losy Anatola Leszczyńskiego (urodzony jako Natan Lichtenstein) publikującego pod pseudonimem Jan Litan. Ten oficer najpierw Armii Czerwonej, a od 1944 ludowego Wojska Polskiego, padł ofiarą „antysyjonistycznej” czystki i w 1967 roku został przeniesiony do rezerwy. W tym samym roku ukazała się jego ostatnia książka w serii „Labirynt” (*Tajemnica Nike*, ostatnia część trylogii z głównym bohaterem-narratorem, anonimowym kapitanem kontrwywiadu; książka wyszła w kwietniu, a przeniesienie do rezerwy nastąpiło we wrześniu) i w ogóle ostatnia pozycja beletrystyczna w jego dorobku. Od 1969 pracował

<sup>25</sup> Informacje o „karierze” Reniaka zob. W. Frazik, dz. cyt.; P. Lipiński, *Kroków siedem do końca...*

<sup>26</sup> Tamże, s. 208.

<sup>27</sup> <http://katalog.bip.ipn.gov.pl/informacje/79156> [dostęp: 04.01.2022]

<sup>28</sup> J. Bronisławski, *Pomyłka...*, s. 65.



w Żydowskim Instytucie Historycznym, zajmując się epokami mocno odległymi od tej, w której rozgrywa się akcja jego powieści szpiegowskich<sup>29</sup>.

Obecność wśród autorów „Labiryntu” opisanych person świadczy o bezpośrednim wpływie „resortów siłowych” w PRL na literackie przedstawienia ich pracy. Resorty owe miały jednak i inne, o wiele efektywniejsze od delegowania własnych pracowników do pisania, środki kreacji odpowiadającego im obrazu własnych działań w literaturze: przede wszystkim cenzurę, różnego rodzaju konsultacje i recenzje wewnętrzne czy wreszcie honoraria, które w Wydawnictwie MON pochodziły bezpośrednio z niemałego budżetu wojska. Wymienieni autorzy są ciekawym przykładem „literatury resortowej”, ale to nie oni mieli największy wpływ na kształtowanie pożądanego przez władze wizerunku wywiadu i kontrwywiadu PRL, a także wrogów, z którymi te instytucje się zmagaly. Wystarczy porównanie ilościowe: rekordzistką serii „Labirynt” była Anna Kłodzińska, która w ciągu 33 lat wydała tu 23 tytuły (a jeśli dodamy dwie książki podpisane innymi nazwiskami<sup>30</sup>, ale przypisywane tej autorce, to 25). Kłodzińska była dziennikarką „Życia Warszawy”, później „Rzeczywistości” i jej związki z MSW czy MON były czysto platoniczne, co nie przeszkadzało jej przewyższać Litana czy Piecucha w ideowym zaangażowaniu wyrażającym się w pisaniu paszkwili na KOR, apoteozowaniu w powieściach generałów Moczara i Jaruzelskiego oraz lansowaniu poglądów społecznych i gospodarczych bliskich ówczesnemu partyjnemu „betonowi”. Nad tym wszystkim unosi się duch Feliksa Edmundowicza Dzierżyńskiego, zresztą cytowanego w jednej z powieści przez archetypiczną postać „starego robociarza”<sup>31</sup>. Nawet jeśli uwzględnimy fakt, że nie wszystkie tytuły Kłodzińskiej wydane w „Labiryncie” są powieściami szpiegowskimi, to i tak bije ona na głowę innych autorów tej serii. Następny w rankingu jest Krystyn Ziemiński (właśc. Wiesław Godziemski i Krystyna Świątecka) z jedenastoma tytułami, Albert Wojt (właśc. Wojciech Sadrakuła) z ośmioma, Roman Jaworowski z sześcioma (w tym dwie wspólnie z Jerzym A. Saleckim) i Jerzy Parfiniewicz z pięcioma. Powieści wszystkich tych autorów realizują „jedynie słuszną linię”, a różnice między nimi są względne. Np. Wojt jest zdecydowanie mniej „ideowy” niż Kłodzińska, oszczędza czytelnikom politycznych wykładów, co akurat może być efektywniejsze propagandowo, gdy przedstawia funkcjonariuszy SB jako dzielnych chłopaków, po prostu wykonujących niełatwą pracę dla kraju.

Jak wiadomo, jedną z cech charakterystycznych literatury szpiegowskiej jest korelacja między przynależnością państwową autora lub jego sympatiami ideowymi

<sup>29</sup> <https://www.jhi.pl/zbiory/inwentarze/spuszczna-anatol-leszczynski-1961-1993,610> [dostęp: 04.01.2022].

<sup>30</sup> Jako Stanisław Mierzański: *Gdzie jesteś Czarny* (1963) i jako Stanisław Załęski: *Wynajęty morderca* (1991).

<sup>31</sup> A. Kłodzińska, „Złocisty” przegrywa, Wydawnictwo MON, Warszawa 1980, s. 112–113.

a obrazem zarówno własnych służb, jak i – przede wszystkim – kreacją przeciwnika. W interesującej nas epoce konwencja ta była jednak realizowana odmiennie po dwóch stronach żelaznej kurtyny. Autorzy zachodni, rysując negatywny obraz wroga, nie unikali ukazywania w krytycznym świetle także działań „swoich”. Dla Lena Deightona czy Johna Le Carré świat walki wywiadów był szarą strefą, w której po obu stronach dochodziło do łamania zasad moralnych, w której nikt nie miał czystych rąk, choćby działał w imię wyższego dobra. Agenci „wolnego świata” płacili za to często psychicznym wypaleniem i zwątpieniem w sens misji, które wymagają zapomnienia zasad wpajanych im od dziecka w dobrych domach i szkołach. Paradoksalnie, powieściom szpiegowskim powstałym po wschodniej stronie żelaznej kurtyny najbliższe jest do twórczości Iana Fleminga. Socjalistyczni Bondowie bywają na ogół bardziej purytańscy i nieskłonni do nurzania się w luksusie przy okazji wykonywania swoich obowiązków (Szczęśny na przykład lubi nie koniak, ale ludowo-demokratyczny węgierski „Budafok”), poza tym jednak, tak samo jak bohater Fleminga, wyznają manichejską wizję świata – tyle że z odwróconymi znakami – i nigdy nie miewają wątpliwości co do sensu oraz słuszności swoich działań.

Powieści i opowiadania Fleminga były w dużej mierze powrotem do pierwszej fazy rozwojowej literatury szpiegowskiej z przełomu XIX i XX wieku: czytelne linie podziału, atrakcyjny bohater pozytywny, który właściwie sam rozprawia się z wrogimi knowaniami, z tym tylko, że Bond, w przeciwieństwie do głównych bohaterów tamtych powieści, jest zawodowcem. Powieść szpiegowska okresu PRL, poza narzucającymi się analogiami do przygód Bonda, również bardziej bezpośrednio nawiązuje do wczesnych realizacji tego gatunku. Otóż szpiegostwem zajmują się w nich „obcy”, natomiast „nasi” jedynie z nimi walczą<sup>32</sup>. Jak w przypadku Bonda, różnica polega tylko na tym, że przeciwnikami „obcych” zawodowych szpiegów, po „naszej” stronie są również zawodowcy – funkcjonariusze kontrwywiadu. Gdyby opierać się jedynie na PRL-owskiej powieści szpiegowskiej, można byłoby dojść do wniosku, że PRL prawie nie miała wywiadu, a nawet jeśli się o nim wspomina, to tylko w kontekście wykonywania przez wywiad zadań quasi-kontrwywiadowczych czyli penetrowania wrogich ośrodków szpiegowskich i propagandowych. Podobnie przedstawiały zresztą te sprawy pseudodokumentalne dzieła w rodzaju wydanej w Polsce, tłumaczonej z rosyjskiego książki *Wywiadowcy demaskują*<sup>33</sup>. Jest to opowieść o szpiegowskich dokonaniach dzielnych oficerów wywiadu czterech państw socjalistycznych, którzy „pod przykrywką” pracowali

<sup>32</sup> Zob. M. Kraska, *Na tropie Szakala. Gry i konwencje political fiction*, Wydawnictwo UG, Gdańsk 2003, s. 39.

<sup>33</sup> *Wywiadowcy demaskują. Szpiegowska i dywersyjna działalność radia „Wolna Europa” i „Swoboda”*, oprac. W. Zarieczny, przeł. H. Sławewski, przedmowa do wyd. polskiego L. Gabriel, Iskry, Warszawa 1979 [wyd. oryg. Moskwa 1977].

w radiu Wolna Europa i Swoboda, by następnie ujawnić panującą tam zgniliznę polityczną i moralną. Problem w tym, że przynajmniej o jednym z tych dzielnych oficerów wiemy na pewno, że wcale nie został wysłany z misją do Monachium, a sam zgłosił się do PRL-owskiej placówki w Berlinie Zachodnim niezadowolony z życia azylanta w RFN, oficerem wywiadu zaś został *ex post*. Chodzi oczywiście o niesławnego Andrzeja Czechowicza, „Matę Hari z MSW” jak go nazwała studentka piosenka<sup>34</sup>.

Jedynie w utworach z akcją rozgrywającą się w czasie II wojny światowej (np. Andrzej Zbych, *Stawka większa niż życie*; Aleksander Omiljanowicz, *Duch Bielowieży*) pełnoprawnym bohaterem jest nasz szpieg w obozie wroga. W czasach pokoju tylko się bronimy przed penetracją obcych wywiadów i zalewem wrogiej propagandy. Taki obraz wyłania się też z książek serii „Labirynt”. Z rzadka pojawiające się wzmianki o działających za granicą polskich wywiadowcach występują wyłącznie w kontekście wspomagania przez nich działań kontrwywiadu, jak np. w *Nietoperzach* Anny Kłodzińskiej. Funkcjonariusz kontrwywiadu korzysta w Monachium z pomocy miejscowego agenta PRL-owskiego wywiadu, który zna teren, zajmuje się bowiem, jak można wnosić z nawiasowej wzmianki, rozpracowaniem Radia Wolna Europa<sup>35</sup>. Poza tym jest „równym chłopem”, jak wszyscy esbecy w powieściach Kłodzińskiej, co ilustruje choćby taka jego wypowiedź: „Tam jest mała kawiarenka. [...] Od czasu do czasu można w niej posiedzieć, chociaż jak zauważyłem zbierają się tam »cioty«, a ja z pedałami nie lubię mieć do czynienia. Jak mnie który zgniewa, mogę dać w mordę”<sup>36</sup>. Słowa te nie są, jak moglibyśmy dziś sądzić, elementem negatywnej charakterystyki wypowiadającego je bohatera, przeciwnie – służą wzbogaceniu prezentacji zachodniej zgnilizny moralnej, na którą we właściwy sposób reagują polscy dziarscy chłopcy. Funkcjonariusz kontrwywiadu o wdzięcznym kryptonimie R-8 nie reaguje bowiem na tę deklarację, więc prawdopodobnie całkowicie podziela zdanie kolegi z siostrzanej służby<sup>37</sup>. Przy okazji powrotu bohatera z poprzedniej misji dowiadujemy się, że „[R-8] – pracownika kontrwywiadu MSW – wysłano za granicę, choć właściwym terenem działania tej służby jest własny kraj” i że misja ta udała się „dzięki niebagatelnej pomocy kolegów z wywiadu”<sup>38</sup>. Mimo takich wzmianek, jeśli w PRL-owskiej powieści szpiegowskiej funkcjonariusz ludowych tajnych służb działa za granicą, to zawsze

34 Zob. np. W. Bułhak, P. Pleskot, dz. cyt., s. 207–253; S. Koper, *Wielcy szpiedzy w PRL*, Czerwone i Czarne, Warszawa 2014, s. 170–193.

35 A. Kłodzińska, *Nietoperze*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1985, s. 166.

36 Tamże, s. 168.

37 Nawet jeśli weźmiemy poprawkę na czas powstania tej powieści i znacząco inną panującą wtedy normę społeczną w postrzeganiu homoseksualizmu, to tak otwarcie negatywny stosunek do „ciot” prezentuje wśród autorów powieści milicyjnej tylko Kłodzińska.

38 Tamże, s. 80.

jest to kontrwywiadowca, który ma spenetrować działania wrogich ośrodków wyciągających swe macki w stronę naszego kraju. Dokładnie tym samym zajmują się ci nieliczni agenci wywiadu, o których się w ogóle mówi. Wspomniany wywiadowca i homofob (określenie oczywiście wtedy nieużywane) orientował się doskonale w tym, co dzieje się przy Englischer Garten w Monachium (czyli siedzibie RWE, pojawiającego się w tej literaturze na równych prawach z centralami wywiadowczymi). W powieści Andrzeja Błażeja *Kryptonim „Kurtyna”* kapitanowie Kurowski i Marylski dostają informacje od dobrze ulokowanego w zachodniobrzeleńskim ośrodku wywiadowczym agenta, którego zresztą na wszelki wypadek nazywa się tu agentem kontrwywiadu<sup>39</sup>, a u Kamila Rewery w powieści *Biała Walkiria* pułkownik kontrwywiadu jest informowany przez kogoś z samej centrali BND w Pullach. Motywem otwierającym lub posuwającym do przodu akcję bywa sygnał od jakiegoś „X-15” (jak w *Kryptonimie „Kurtyna”*) czy „C-6” (*Taniec szkieletów*) „stamtąd” o przygotowaniach do akcji lub o nagłym wzroście zainteresowania zachodniego ośrodka wywiadowczego jakąś dziedziną polskiej wojskowości czy gospodarki.

Polska jawi się bowiem jako kraj przodujący w każdej dziedzinie, którego osiągnięcia budzą zazdrość i wściekłość imperialistów. Jeden z tuzów zachodniego wywiadu tak przemawia do podwładnych:

Chciałbym, żebyście w pełni zdali sobie sprawę, jak niebezpieczną jest dla nas i dla naszych głównych sojuszników polityka jedności bloku wschodniego, jego sukcesy ekonomiczne, osiągnięcia naukowe i dorobek kulturalny. Z niepokojem stwierdzamy, że w wyścigu z „wolnym światem” ten blok nie pozostaje w tyle, wręcz przeciwnie, zaskakuje nas tempem rozwoju i inicjatywami...<sup>40</sup>

Stąd nie tylko działania Zachodu mające na celu destabilizację sytuacji w dynamicznie rozwijających się krajach socjalistycznych (w czym wydatnie pomaga „monachijska rozgłośnia” lub paryska „Kultura”, wspomniane w PRL-owskich powieściach szpiegowskich bardzo często jako gniazda os, obwiniane o mącenie w głowach i nakłanianie obywateli ludowego raju do zdrady<sup>41</sup>). Imperialiści pragną

<sup>39</sup> *Kryptonim „Kurtyna”* to w ogóle dziwna powieść. Ukazała się bez logo serii, jednak niewątpliwie i ze względu na temat, i kształt edytorski, do serii „Labirynt” należy (zob. *Serią po kryminatach...*, s. 55). Wyszła w roku 1989, ale jej akcja dzieje się w roku 1953, a język i światopogląd w niej prezentowany na pewno zyskałyby aprobatę redakcji „Biblioteczki Przygód Żołnierskich”. Książka sprawia wrażenie, jakby jej rękopis został wyciągnięty z jakiejś szuflady, gdzie spoczywał od lat pięćdziesiątych, pobieżnie odkurzony i oddany do druku w chwili, gdy system komunistyczny w Polsce dożywał ostatnich dni.

<sup>40</sup> G. Górecki, A. Nowicki, *Spotkanie na Montmartre*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1973, s. 17.

<sup>41</sup> Zob. Tamże; a także np. G. Górecki, *Gospoda w Liesetall*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1971; E. Nowak, „Wilga” nie odpowiada, Wydawnictwo MON, Warszawa 1969 i wiele innych.

również osiągnąć osiągnięcia przodującej myśli technicznej krajów demokracji ludowej. Niemal w każdej powieści motorem akcji jest usiłowanie zachodnich ośrodków wywiadu wojskowego, politycznego czy gospodarczego (polscy autorzy nie rozróżniają ich zresztą) zdobycia jakiegoś patentu, technologii czy konkretnego urzędnika. O ile można jeszcze uwierzyć w zainteresowanie wywiadów państw NATO sprawami wojskowymi, o tyle nawet w tamtych czasach trudno było sobie wyobrazić Polskę jako kraj, w którym aż gęsto od instytutów, laboratoriów, pilnie strzeżonych fabryk (noszących przeważnie, ulubione zwłaszcza przez Annę Kłodzińską, kodowe nazwy: „zakłady K-12”, „fabryka M-11”), w których codziennie rodzą się cuda techniki i technologii. Tym bardziej dzisiaj wygląda to żałośnie, gdy już wiemy, że działania takie szły w odwrotnym kierunku i zajmował się tym właśnie tak dyskretnie traktowany w powieściach wywiad: „wiele wynalazków było u nas możliwych tylko pod warunkiem dostarczenia naszym naukowcom odpowiednich materiałów, próbek, urządzeń, obliczeń etc., od literatury naukowej z klauzulą tajności poczynając do gotowych prototypów”. I nie chodziło tylko o technikę wojskową, jak przyznał szczerze generał Władysław Pożoga w rozmowie z Henrykiem Piecuchem:

Transakcji z raketami dokonano niejako przy okazji [chodzi o kupno planów raket „Patriot”]. [...] Bardzo wiele znakomych wynalazków, nowoczesnych technologii w przemyśle chemicznym, elektronicznym, maszynowym i innych gałęziach byłoby niemożliwych bez ryzykownej pracy naszych ludzi z wywiadu naukowo-technicznego<sup>42</sup>.

Gdyby nawet autorzy PRL-owskich powieści szpiegowskich o tym wiedzieli, to i tak nie mogliby o tym pisać. Co nie zmienia faktu, że tworzenie obrazu Polski Ludowej jako kraju przodującego technicznie i gospodarczo było jedną z najważniejszych propagandowych funkcji realizowanych przez tę literaturę. Inne – niż wykradanie osiągnięć gospodarczych czy śledzenie potencjału wojskowego – powody działania zachodnich szpiegów w Polsce pojawiają się rzadko, ale również mają znaczenie propagandowe. W powieści Jerzego Daniela *Tydzień dla szpiega* chodzi na przykład o odnalezienie ukrytych przez hitlerowców materiałów gestapo, w których znajdują się nazwiska ludzi nadal żyjących w RFN,

---

<sup>42</sup> H. Piecuch, Pożoga. W. *Jaruzelski tego nigdy nie powie*, Agencja Wydawnicza CB, Warszawa 1996, s. 52–53. Biorąc pod uwagę sygnalizowane wyżej problemy książek Piecucha z wiarygodnością, potwierdzenia takich działań warto szukać w innych źródłach. Zob. np. M. Sikora, *Farmaceutyczne szpiegostwo w PRL*, <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/historia/1696316,1,farmaceutyczne-szpiegostwo-w-prl.read> [dostęp: 01.12.2021].

[...] a odkrycie określonych dokumentów przez komunistów i ujawnienie ich mogą doprowadzić do politycznej kompromitacji zainteresowanych osób. [...] Odnalezienie archiwum to z jednej strony spokój wielu naszych wybitnych obywateli, a z drugiej szansa skłonienia do pewnych... nazwijmy to... usług innych, którzy z nami pracowali, a aktualnie siedzą niby myszy pod miotłą<sup>43</sup>.

Mamy tu kilka propagandowych efektów: w wywiadzie zachodnioniemieckim pracują pogrobowcy hitleryzmu, osoby publiczne w RFN to w większości byli naziszi, a wywiad zapewnia im ochronę i szantażuje nieposłusznych.

W ten sposób doszliśmy do kolejnego istotnego problemu, jakim jest obraz przeciwnika, a raczej wroga, bo „nasi” rzadko traktują „tamtych” jak partnerów w grze. Do rzadkości należą takie wypowiedzi, jak pułkownika Kondrackiego w *Białej Walkirii*: „nasi partnerzy z tamtej strony. Z okolic Monachium, z Pullach”, jego podwładny zaś wyraża się o nich podobnie: „nasi kontrpartnerzy”<sup>44</sup>. Można w tym oczywiście dopatrywać się ironii, ale cała powieść – inaczej niż drugi kryminał Rewery *Obiekt nr 17* – przynajmniej usiłuje wyjść poza ideologiczne schematy, przedstawiając momentami walkę na tajnym froncie jako starcie profesjonalistów. To jednak wyjątek. W przytłaczającej większości wróg jest mniej więcej taki, jak w najlepszych realizacjach powieści socrealistycznej.

Przede wszystkim najczęściej są to Niemcy lub ich krajowi pomocnicy – nieważne przy tym, czy pracują dla BND, Amerykanie np. też korzystają z ich usług. Autorzy powieści z serii „Labirynt”, choć czasem popisują się wiedzą o strukturze zachodnich organizacji wywiadowczych (w książce Litana *Tajemnica Nike* znajdują się nawet źródłowe przypisy!), to w ostatecznym rozrachunku nie rozróżniają zbyt ściśle rozmaitych ośrodków. Nie zawsze musi to wynikać z ignorancji, raczej służy przekonaniu czytelnika, że nie ma różnicy między nimi, a dawni alianci działają ręką w rękę z hitlerowcami. Nawet na pozór całkowicie niezależny syndykat zabójców do wynajęcia, czyli tytułowi „Nietoperze” z powieści Kłodzińskiej, z którymi walczy polski kontrwywiad, ma niejasne powiązania z zachodnimi wywiadami i „Wolną Europą”. Niektóre postacie zresztą przedstawiane są jako służby wielu panów, przy czym najistotniejszy dla nich jest zawsze zarobek. Niejaki Zintau w *Tańcu szkieletów* Kłodzińskiej dla prywatnej firmy zachodnioniemieckiej kradnie w Polsce platynę (!), a przy okazji jest agentem BND. Poza tym pieniądze przekazywane mu dla polskich „podwykonawców” kradzieży zatrzymuje dla siebie. Również niemiecki agent F-7 z powieści Leona Dembińskiego *G-20 żąda pomocy* dorabia sobie na boku w wywiadzie angielskim, wplątując macierzystą służbę w konflikt z Francuzami. Skrajnym przykładem kogoś takiego jest niejaki

<sup>43</sup> J. Daniel, *Tydzień dla szpiega*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1970, s. 23–24.

<sup>44</sup> K. Rewera [właśc. Gabriel Zych], *Biała Walkiria*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1978, s. 21 i 24.



Ringer z dwóch powieści Gustawa Góreckiego: *Gospoda w Liesetall* i *Spotkanie na Montmartre*. Przy okazji obie powieści są dobrą ilustracją tego, jak bieżąca polityka wpływała na kształt literatury szpiegowskiej. Można je uznać za pokłosie „antysyjonistycznej” kampanii z czasów schyłkowego Gomułki. Pierwsza ukazała się w 1970, druga w 1973 i obie bogate są w stronicie ociekające antysemityzmem. Ringer jest żydowskim renegatem, który w getcie wstąpił do kolaboranckiej policji i wydawał pobratymców Niemcom, potem – dzięki pomocy polskiego podziemia – uciekł do Szwajcarii, wydając z kolei swoich dobroczyńców gestapo, którego został agentem. Po wojnie pracuje chyba dla Mosadu (w *Gospodzie...* nie jest to powiedziane wprost), ale nie unika „interesów” z wywiadem amerykańskim i zachodnioniemieckim (i nikomu nie przeszkadza jego przeszłość), w *Spotkaniu...* zaś Ringer służy interesom Światowego Kongresu Żydów, którego ekspozyturą jest wiedeński Ośrodek Dokumentacji, a głównym czarnym charakterem wspomina-ny bezimiennie jako „dyrektor” Szymon Wiesenthal, który ze względu na swoje powiązania z Mosadem i ściganie m.in. zbrodniarzy hitlerowskich pracujących dla reżimów arabskich protegowanych przez ZSRR był traktowany wrogo przez propagandę krajów socjalistycznych. W tekście powieści cytowane są rzekome dokumenty Światowego Kongresu Żydów, żywo przypominające *Protokoły Mędrców Syjonu*. Ringer o kraju, w którym się wychował, mówi: „Nienawiść? Bo ja wiem... Obcy kraj, obcy ustrój, obcy ludzie. Nie mam z nimi żadnych związków. Interes, rozumiesz, to jest najważniejsze. Nic poza tym”<sup>45</sup> – aż dziwne, że autor, zamiast „interes” nie kazał bohaterowi powiedzieć „geszeft”. Wizerunek Żydów niewdzięcznych za ratowanie ich przez Polaków, myślących tylko o interesach i niemających żadnego problemu ze zdradą ojczyzny, przedstawiony też został w wydanej w 1969 powieści Edwarda Nowaka „*Wilga*” nie odpowiada. W *Spotkaniu na Montmartre* mamy jednak i drugi uwarunkowany ówczesną polityką motyw: przyjaźń polsko – francuską, która rozkwita podczas wizyty pozytywnego polskiego inżyniera w Paryżu. Przypomnijmy, że powieść ukazała się w 1973 roku, w czasach wczesnego Gierka, kiedy rozwijał się polityczny i gospodarczy flirt z Francją.

Sposób działania zachodnich ośrodków wywiadowczych nie pozostawia złudzeń co do ich poziomu moralnego. Nie cofają się przed morderstwem zarówno przeciwników, jak i swoich. W powieści Danuty Majewskiej *Śmierć o dwudziestej* łącznik niemieckiego wywiadu w Polsce morduje zagrażające mu osoby, w tym niejaką Kellerową – szpiega BND, likwidując tym samym własne źródło informacji (!). Takie przykłady często irracjonalnych, (by nie powiedzieć: idiotycznych) czynów wroga można byłoby mnożyć w nieskończoność, wymieńmy jednak jeszcze tylko jeden. W powieści Wiesława Kodyma *Czarci Jar* dezerterski z Polski, niejaki Ankowski, przyjeżdża po latach do kraju z fałszywym paszportem na nazwisko Anke – co znakomicie ułatwia niebawem odpowiednim służbom jego identyfikację

45 G. Górecki, *Gospoda...*, s. 62.

– i zabija dawnego znajomego w restauracyjnej toalecie. Nie bardzo wiadomo, dlaczego to zrobił, być może kolega nie dał się zwerbować, ale żeby za to zaraz zabijać i jeszcze gubić przy zwłokach ten fałszywy paszport?<sup>46</sup> Można się zastanawiać, czy w takich konstrukcjach ważniejszą rolę odgrywała nieudolność pisarska autorów, czy chęć dogłębnego zohydzenia zachodnich imperialistów. Zapewne jedno i drugie, jak w powieści Kłodzińskiej *Szukam tego człowieka*, przedstawiającej zupełnie nieprawdopodobną historię niejakiego „Cienia”, który porzucił szpiegowską robotę, gdy przekonał się, że jego mocodawcy to bezlitośni mordercy, a teraz chce się na nich zemścić. SB i milicja rozumieją jego motywację, ale nie mogą pochwalić samosądów, w końcu ujmują więc i „Cienia”, i jego niedoszłą ofiarę – wyjątkowo wrednego szpiega i mordercę jednego z funkcjonariuszy kontrwywiadu. Wiadomo jednak, że „Cień”, choć też był szpiegiem, może liczyć na wyrozumiałość ludowej sprawiedliwości<sup>47</sup>. Wrogowie natomiast nie patyczkują się także ze swoimi. Wspomniany agent F-7 z *G-20 żąda pomocy* boi się, że za swoje interesy z Anglikami zostanie „zwolniony”, co – jak się od razu dowiadujemy – oznacza osadzenie go w specjalnym więzieniu

[...] na Königstrasse, z którego nikt jeszcze żywy nie wyszedł. Zamykano w nim agentów, którzy popełnili jakieś przestępstwo lub zbyt dużo wiedzieli. Wśród wszystkich pracowników wydziału słowo „zwolnienie” wzbudzało zabobonny strach. Szepetano sobie po kątach o potwornych warunkach panujących w tym więzieniu, o znęcaniu się nad więźniami, w wyniku czego niejedyn z nich wpadał w obłęd, tracił pamięć, o co głównie chodziło<sup>48</sup>.

Steinecke czyli F-7 jest w ogóle tchórzliwy – gdy usłyszał, że ma pojechać z misją do Polski, „pociemniało mu w oczach. Jego twarz zrobiła się szara jak popiół”<sup>49</sup>.

Obraz trzęsących się ze strachu agentów obcego wywiadu pojawia się w „labiryntowych” powieściach dość często. Szpieg podchodząc do skrzynki kontaktowej, rozgląda się „trwożliwie” (*Obiekt nr 17*), siedzącemu na ławie oskarżonych agentowi „zbiera się na płacz” (A. Kłodzińska, *Zdrajca*), inny podlizuje się przesłuchującemu mówiąc „z przymilnym uśmiechem” (*Pożegnanie ze szpiegiem*), a kolejny, osaczony przez prywatnego mściciela, „z przerażenia, złości i bólu” zaczyna szlochać (*Szukam tego człowieka*). Zresztą boją się także swoich przełożonych, jak wspomniany F-7 lub Halske z *Tygodnia dla szpiega*, który „na myśl o spotkaniu

46 Por. M. Lorek, *Mężczyzna przewieszony przez sedes*, [w:] *Druga seta*, Wielki Sen, Warszawa 2006, s. 147.

47 A. Kłodzińska, *Szukam tego człowieka*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1979.

48 L. Dembiński, *G-20 żąda pomocy*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1964, s. 8.

49 Tamże, s. 9.

z Horstem Müllerem [jego szefem od czasów służby w Abwehrze] mimo woli drgnął”<sup>50</sup>. Zawodowi agenci potrafią zachowywać się czasem z godnością: „Chyłę czoło doświadczonego pracownika wywiadu przed polskim kontrwywiadem” – mówi przygwożdżony przez przesłuchującego oficera niemiecki szpieg<sup>51</sup>, ale to raczej wyjątek. Ci zawodowcy przeważnie są gotowymi na wszystko sadystami (podszytymi jednak tchórzem), przeważnie też mają za sobą ciemną wojenną przeszłość, jak Steinecke, który jest byłym esesmanem, wyszkolonym

[...] w specjalnych oddziałach SS do zadań dywersyjnych [...] Podczas ostatniej wojny bez zmruczenia oka mordował jeńców wojennych na rozkaz swych mocodawców. Wsławił się szczególnym okrucieństwem na terenie obozu koncentracyjnego jako dowódca straży obozowej SS. Operacja plastyczna twarzy, której poddał się po zakończeniu wojny, pozwoliła mu uniknąć ręki sprawiedliwości<sup>52</sup>.

Nie lepsi od byłych esesmanów<sup>53</sup> są niegdysiejsi oficerowie Abwehry (*Tydzień dla szpiega*) czy Kriegsmarine (*Obiekt nr 17, Ostatni rejs*), którzy obecnie pełnią rolę kapitanów niby-cywilnych kutrów służących do transportu agentów, albo byli właściciele jakiegoś majątku – junkrzy lub fabrykanci (np. *Nocny gość Kłodzińskiej*) pałający nienawiścią do kraju, który zagarnął ich własność. Ten najazd hitlerowców na Polskę kończy się powoli w latach siedemdziesiątych, ale dopiero w osiemdziesiątych zaczynają się częściej pojawiać szpiedzy CIA, już bez wojennego bagażu.

Ich miejscowi współpracownicy werbowani są albo spośród ludzi, na których obcy wywiad ma „haka” w związku z ciemną, okupacyjną przeszłością (byli volksdeutsche, współpracownicy gestapo lub granatowej policji), albo też spomiędzy tych, którzy podczas pobytu na zachodzie zgrzeszyli czymś, czego ujawnienie po powrocie do kraju mogłoby im zaszkodzić bądź po prostu poszli na współpracę z chęci zysku. Motyw finansowy odgrywa decydującą rolę u wszystkich zwerbowanych. Zdrajca Kaczmarek z *G-20 żąda pomocy* został wprawdzie zaszantażowany ujawnieniem ciemnych plam w życiorysie, ale kiedy już poszedł na współpracę, ważne było dla niego, że obcy wywiad dobrze płacił. Gestapowców ów Kaczmarek

<sup>50</sup> J. Daniel, dz. cyt., s. 6.

<sup>51</sup> M. Reniak, *Ostatni rejs*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1971, s. 132.

<sup>52</sup> L. Dembiński, dz. cyt., s. 26–27.

<sup>53</sup> Akurat obecność w szeregach zachodniemieckich służb wywiadowczych byłych nazistów nie jest wymysłem socjalistycznych autorów i propagandzistów. Organizacja Gehlena (poprzedniczka BND) już na początku lat 50. zaczęła przyjmować w swe szeregi byłych SS-manów, choć wcześniej ich odrzucała (opierając się głównie na byłych pracownikach Abwehry i Fremde Heere Ost) i „odtąd stanowić oni będą jedną czwartą składu całej organizacji” (R. Faligot, R. Kauffer, *Służby specjalne. Historia wywiadu i kontrwywiadu na świecie*, przekł. M. Stefańska-Matuszyn, K. Skawina, Iskry, Warszawa 2006, s. 480).

nie lubił zaś, gdyż podczas okupacji oszukiwali go na wypłatach za donosy. W powieści Danuty Majewskiej z kolei działanie werbowników jest bardziej złożone: przebywając u rodziny w RFN kobietę najpierw uwodzi agent, zapewniając sobie jej współpracę, którą wzmacnia podczas następnego pobytu na zachodzie, wmawiając kochance chorobę, której leczenie sporo kosztuje, więc ta, by zwrócić zaciągnięty dług, musi szpiegować dalej. Używanie „miodowych pułapek” przy werbunku zdarza się często (*Pomyłka Mr Bailey’a*, *Uśmiechnięta panna Liza*, *Biała Walkiria*), czasem zaś finansowe wymagania kobiety sprawiają, że mężczyzna, by im sprostać, idzie na współpracę z wrogiem (*Czy pan pamięta, inżynierze?*). Jednak jakkolwiek odbywa się werbunek, zawsze w ostatecznym rachunku okazuje się, że ludzie tacy nie pracowali za darmo. Motyw finansowy służy z jednej strony ostatecznemu zohydzeniu zdrajców, z drugiej – skonstrastowaniu ich z ideowymi funkcjonariuszami SB czy kontrwywiadu wojskowego. Między innymi takie przeciwstawienie sprawia, że decyzja o sprzedaniu się obcemu wywiadowi traktowana jest czasem wręcz w kategoriach metafizycznych, co wyrażają niektóre tytuły, jak *Cena pokusy* Adama Radłowskiego czy *Zatruty chleb* Bohdana Bossa. O żadnej metafizyce natomiast nie ma mowy, gdy jako współpracownicy obcego wywiadu działają (oczywiście ze względów wyłącznie finansowych) pospolici kryminaliści lub „niebieskie ptaki”, jak w *Tańcu szkieletów*, gdzie jeden to homoseksualista (u Kłodzińskiej to okoliczność obciążająca), drugi ciągle zmienia pracę, a trzeci zamordował własną żonę. Z kolei agent z powieści Jerzego Parfiniewicza *Dwa wcieleńia mordercy* okazuje się nie tylko zabójcą, lecz także pedofilem.

Często szpieg lub jego pomocnik już samym wyglądem zewnętrznym budzi podejrzenia. W takich charakterystykach specjalizowała się Anna Kłodzińska, co zauważył już Stanisław Barańczak:

Odrażający inż. Czepiński ma oczywiście włosy „zwisające prawie na ramiona” (56), natomiast jego kolega z pracy, Korczyk, równie dobrze spisujący się w roli inżyniera jak w roli porucznika [Służby Bezpieczeństwa], jest „wbrew modzie krótko ostrzyżony” (130). Tak trzeba: zawsze byliśmy zdania, że polska powieść szpiegowska poświęca za mało uwagi sprawie owłosienia rozumianego jako poszlaka<sup>54</sup>.

W innej książce tej samej autorki niezawodny kapitan Szczęsny, kierując się wrażeniami, trafnie typuje szpiega:

Spotkałem tego faceta w windzie hotelu „Merkury” [...] Zjeżdżał na dół razem ze mną i powiedział coś po angielsku, nie pamiętam już, co. Podpadł mi, bowiem kiedy

<sup>54</sup> S. Barańczak, *Książki najgorsze i parę innych ekscesów krytycznoliterackich*, wyd. 2 zmien., A5, Poznań 1990, s. 36. Chodzi tu o powieść Anny Kłodzińskiej *Czy pan pamięta, inżynierze?*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1975.

obaj wysiedliśmy w hallu, recepcjonistka odezwała się do niego po niemiecku [...] Zapamiętałem dlatego, że pomyślałem wtedy: „Niemiec, a do mnie odezwał się po angielsku.” Oczywiście, rzecz bez znaczenia. Właściwie nie wiem, czemu to nazwisko utkwiło mi w pamięci<sup>55</sup>.

Rzecz nie jest bez znaczenia, to tylko retoryczna modestia, ale na razie wynika z tego, że Niemcowi wolno mówić tylko po niemiecku i zapewne ze „szczekającym” akcentem. Dalszy ciąg wypowiedzi kapitana, mimo znów retorycznego bezpiecznika, nie pozostawia wątpliwości:

Wysoki, barczysty. Włosy rude, jeżeli pamiętam. Miał okulary w kwadratowej oprawie, przyciemnione. Gęba taka, wiecie, mało przyjemna. Kojarzy się z dawnymi, niedobrymi wspomnieniami. Nie zdziwiłbym się, gdyby to był aktywny działacz NPD. Ale, być może, fantazjuję<sup>56</sup>.

Jakże odmiennie na tle wrogów prezentują się pracownicy kontrwywiadu. Przede wszystkim, jak już zostało powiedziane, są ideowi i o motywacji finansowej nie może być w ich przypadku mowy. Tym, co sprawia im satysfakcję, jest docenienie ich pracy przez władze zwierzchnie. W *Czy pan pamięta, inżynierze?* Szczęsny i jego przyjaciel z SB major Polewski dzielą się radościami z ostatniego „lipcowego święta”, kiedy to jeden dostał Złoty Krzyż Zasługi, a drugi – awans.

Wprawdzie złośliwa krytyka czasem nazywała ich „socjalistycznymi Bondami”, ale od agenta 007 różni ich to, że – choć niektórzy noszą numery, zwłaszcza w powieściach Anny Kłodzińskiej – żaden nie ma licencji na zabijanie. Można czasem odnieść wrażenie, że są jak angielscy policjanci, którzy na uzbrojonych przestępców idą co najwyżej z pałką. Kapitan R-8 z *Nietoperzy* przemierza niebezpieczne zaułki Stambułu wyposażony jedynie w nóż: „Nie chciał, nie wolno mu było atakować; miał jednak prawo do obrony, gdyby zaatakowali inni”<sup>57</sup>. Nawet trzymając pistolet w dłoni, socjalistyczny Bond nie strzela. W powieści *Szukam tego człowieka* funkcjonariusz kontrwywiadu, kiedy już odnajduje samotnego mściciela

55 Tak, *Taniec szkieletów*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1977, s. 219.

56 Tamże. *Notabene*, w tej samej powieści mamy też wyjaśnienie przygodnie poznanego muzyka-amatora, dlaczego *Taniec szkieletów* Saint-Saënsa nie był chyba w ogóle nagrywany w Polsce po wojnie: „Może wskutek zbyt przykrych skojarzeń wojennych... rozumie pan, obozy i w ogóle. – [Szczęsny]: Tak, pewnie ma pan rację” (tamże, s. 52). *Danse macabre* Saint-Saënsa nawiązujący do średniowiecznych „tańców śmierci” pochodzi z roku 1875 (ale czy Kłodzińska o tym wiedziała?), dlaczego więc miałby się tak kojarzyć? To typowy przykład pseudoerudycji, którą popisują się autorzy powieści milicyjnych, a przy tym „skojarzeniowej monomanii” i uparcie pielęgnowanej antyniemieckiej fobii (Szczęsnemu wygląd szpiega też się kojarzył z hitlerowską okupacją).

57 Tak, *Nietoperze*, s. 159.

„Cienia” i jego niedoszłą ofiarę (przypomnijmy: nie tylko szpiega, ale i mordercę innego funkcjonariusza), stacza ze sobą wewnętrzną walkę i powstrzymuje się przed wejściem w rolę „Cienia” i zastrzeleniem łotra. „Cień” pyta „z żalem”: „Dlaczego?”, a oficer SB odpowiada lakonicznie: „Ty wiesz dlaczego”<sup>58</sup>. Oczywiście niewyobrażalne jest też, by zwierzchnicy polskiego kontrwywiadu czy wywiadu ślali swojego człowieka, aby kogoś zlikwidował – takie sytuacje mogą się zdarzać tylko u przeciwników. Za to dzielni funkcjonariusze SB nie wahają się ryzykować życiem, by nawet gołymi rękami, w niebezpiecznych okolicznościach ująć lub inaczej unieszkodliwić wrogiego agenta. Niektóre powieści z serii „Labirynt” rozpoczynają motyw powracającego po kuracji szpitalnej lub urlopie zdrowotnym mniej lub bardziej pokiereszowanego kontrwywiadowcy (*Biała Walkiria*, *Uśmiechnięta panna Liza*). O starszych pracownikach kontrwywiadu wspomina się z kolei mimochodem, że mają za sobą walki partyzanckie (np. pułkownik Czerniak z *Czy pan pamięta, inżynierze?*), szlak bojowy od Lenino do Berlina, a potem tzw. utrwalanie władzy ludowej (jak podpułkownik Wolski z *G-20 wzywa pomocy*) czy jakąś konspirację i niemieckie więzienie (jak major Żar z WSW, który chodzi po pokoju bo takie ma „przywyczenie z Pawiaka”<sup>59</sup>). Wszyscy więc są sprawdzeni w bezpośredniej walce.

Nasi agenci różnią się od Bonda na pewno jeszcze w jednym aspekcie – prowadzą znacznie bardziej ustabilizowane życie miłosne. Są oczywiście między nimi zatwardziali kawalerowie, o których stosunkach z kobietami niczego się nie dowiadujemy. Jeśli już jednak ten motyw występuje, to niezwykle rzadko pojawia się sugestia o jakichś przelotnych flirtach czy romansach i to raczej nie głównych bohaterów (może z wyjątkiem Szczęsnego u Kłodzińskiej i Bieżana z powieści Krystyna Ziemskiego, ale o ich partnerkach, poza tym, że je zmieniają, w zasadzie nie wiemy nic). Właściwie tylko starszy kolega PRL-owskich wywiadowców – Hans Kloss – nie oszczędza się pod tym względem:

[...] nieraz w czasie tych czterech lat podobały mu się różne dziewczęta, a ponieważ i on na ogół się podobał, sprawy układały się zwyczajnie, bez komplikacji. Wojna wymaga tempa, skraca zaloty, nie miał specjalnych skrupułów, nigdy nie ślubowałem czystości – mówił sobie w takich chwilach – ale nigdy nie tracił kontroli nad sobą<sup>60</sup>.

Nawet jednak jego kolega po fachu, Andrzej Stanger z powieści Aleksandra Omiljanowicza *Duch Białowieży*, zachowuje się powściągliwiej, dopóki nie stanie na jego drodze koleżanka – agentka z tej samej służby – w której natychmiast się zakocha i odtąd będą nie tylko dzielić łóże, ale i wykonywać wspólne akcje wywiadowcze.

<sup>58</sup> Taż, *Szukam tego człowieka*, s. 239.

<sup>59</sup> D. Majewska, *Śmierć o dwudziestej*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1968, s. 75.

<sup>60</sup> A. Zbych, *Stawka większa niż życie*, t. 1, Iskry, Warszawa 1969, s. 300.



Powojenni kontrwywiadowcy nie mają takich usprawiedliwień jak Kloss, zatem nawet jeśli (jak Szczęsny czy Biezan) są kawalerami i wiadomo, że nie przestrzegają celibatu, to ich życie erotyczne pozostaje w sferze niedopowiedzeń. Poza anonimowym bohaterem trylogii Litana – który, choć żonaty (lecz żona nie docenia jego ciężkiej pracy), nie ma problemu z nawiązywaniem (kończących się co prawda na niczym) znajomości z kobietami – są wśród agentów mniej lub bardziej szczęśliwie żonaci, czasem jeszcze od czasów wojny. Chociażby pułkownik Czerniak, który nazywa swoją żonę „najlepszym »towarzyszem broni« [...] Poznali się wiele lat temu, w partyzantce. Ślub dał im wówczas dowódca oddziału, a ucztę weselną, złożoną z gorących ziemniaków z kapustą i ajerkoniaku na bimbrze, przerwał atak zmotoryzowanej żandarmerii niemieckiej”<sup>61</sup>. Inni, jak wspomniany już R-8, żony znaleźli sobie w pracy. Kapitan i jego późniejsza żona poznają się podczas wspólnej akcji w powieści *Malwina przegrała milion*, a w następnej, czyli *Nietoperzach*, są już szczęśliwym małżeństwem, które łączy nie tylko miłość, ale i wspólna służba. Coś podobnego zdarzy się pewnie i bohaterom *Śmierć zamawia międzymiastową* oraz *Uśmiechniętej panny Lizy* porucznik Michałowskiej i kapitanowi Redlakowi. Ich rodzącemu się uczuciu patronuje zwierzchnik, pułkownik Olchowicz, sam od lat szczęśliwie żonaty (oczywiście z byłą powstańczą łączniczką). Kapitan ma jednak za sobą śmierć ukochanej z czasów studenckich w czasie wspólnej górskiej wspinaczki, z czym od lat nie potrafi dać sobie rady, więc na zakochane spojrzenia Michałowskiej odpowiada tylko przyjaźnią. Na razie młodzi ograniczają się do prowadzenia czasem pozasłużbowych rozmów o intelektualnej treści, które jednak zdradzają wspólnotę ich zainteresowań, np.:

[Michałowska] Nie lubię takich mieszkań [...] Są takie martwe, anonimowe. [...] Czuję się tu jak intruz, ale gdybym miała mieszkać i rok, czułabym się podobnie.  
– [Redlak] O rany [...] Zupełnie jak u egzystencjalistów... [Michałowska] Raczej jak u Bergmanna [*sic!*]. Smutek, los, przeznaczenie...<sup>62</sup>

Bliźniacza wręcz sytuacja pani porucznik zakochanej w nieco starszym kole-dze pojawia się w powieści (o trzy lata wcześniejszej) Jerzego Daniela *Tydzień dla szpiega*.

Zdarzają się wszelako i bardziej skomplikowane intrygi. Major Orlewicz bawiący *under cover* w rumuńskim kurorcie (udaje inżyniera, którego chce zwerbować obcy wywiad), zakochuje się w podsuniętej mu jako przynęta (*honey trap*) Rosemarie Trinborn, tytułowej „białej walkirii”. Z czasem okazuje się, że i ona wypadła ze swej roli, ale właśnie dlatego ucieka i nie chce widzieć Orlewicza, nawet gdy

61 A. Kłodzińska, *Czy pan pamięta...*, s. 207.

62 R. Jaworowski, J. Salecki, *Śmierć zamawia międzymiastową*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1973, s. 142.

ten znajduje jej rodową siedzibę. Major nie zaprzecza akcji, wykonuje misję, zwodząc niemiecki wywiad, natomiast Rosemarie, jak można sądzić, nawróciła się i nie da się już wykorzystywać do takich gier. W tym miłosno-wywiadowczym pojedynku wygrywa więc (podwójnie) strona właściwa, choć Orlewicz w ostatnim zdaniu książki „uśmiechnął się smutno”<sup>63</sup>.

Pod koniec lat 80. seria wyraźnie już chyliła się ku upadkowi. Ostatnie sezony przypominają pierwsze, kiedy to powieści szpiegowskie były mniejszą częścią wydawanych tytułów. U schyłku serii stało się podobnie. Nim „Labirynt” został ostatecznie zamknięty, co stało się w roku 1991, gdy wyszły trzy ostatnie tytuły (w 1990 Wydawnictwo MON zostało przekształcone w Bellonę), zmiany ustrojowe wpłynęły na zawartość tomików. Już od roku 1988 widać próby odświeżenia zarówno formuły powieści milicyjnej, jak i jej szpiegowskiej odmiany. W 1988 ukazała się książka Henryka Piecucha *Tropami szpiegów*, której patronowała raczej twórczość Alistaira Macleana czy Jacka Higginsa niż Nikołaja Ostrowskiego lub (w najlepszym wypadku) Juliana Siemionowa. Przygodową, dość poplątaną intrygę wokół planów złóż uranu w okolicach Kowar, na które niedługo po wojnie polują: UB, kontrwywiad wojskowy, WOP, wywiad amerykański, Werwolf i wspomniany tylko półgębkiem wywiad radziecki, można uznać za zapowiedź licznych do dziś fabuł i pseudohistorycznych reportaży o złotym pociągu i innych tajemnicach Dolnego Śląska. W środku tej rozgrywki znajduje się bardzo nietypowy dla PRL-owskiej powieści szpiegowskiej bohater pozytywny – weteran AK i 2 Armii WP, później więzień UB, który udaje, że współpracuje z każdą z tych grup, a w istocie działa głównie na własną rękę. Niektóre jego zachowania, zwłaszcza typ kontaktu z kobietami, zapowiadają późniejszą twórczość filmową Pasikowskiego. W 1991 (!) roku ukazała się z kolei wyraźnie spóźniona powieść Józefa Szczawińskiego *Ślady nikną na pustyni*, którą Grzegorz Cielecki trafnie określił jako „kaskaderską próbę odświeżenia skostniałych reguł milicyjniaka”<sup>64</sup>. Większa część akcji poświęconej walce z przemytem narkotyków rozgrywa się w Iraku u schyłku PRL, a więc jeszcze przed pierwszą wojną w Zatoce, gdy wielu Polaków pracowało w tym kraju. Zarazem zapewne cykl wydawniczy i konieczność wywiązania się z zawartych wcześniej umów powoduje, że równocześnie lub nawet już po wydaniu tych „jaskółek zmian” ukazują się powieści (zarówno zwykłe milicyjne, jak i szpiegowskie) jakby napisane przed wieloma laty. W 1989 wyszła na przykład wspomniana już *Operacja „Kurtyna”*<sup>65</sup>, a jeszcze w 1990 ostatnia szpiegowska historia z majorem Szczęsnym (i przedostatnia ze Szczęsnym w ogóle, ostatnia pt. *Zemsta „Wilka”* będzie zwykłym kryminałem milicyjnym) – *Śmierć za karę*, z akcją dziejącą się

<sup>63</sup> K. Rewera, *Biała Walkiria...*, s. 267.

<sup>64</sup> G. Cielecki, *Gorącym tropem w nicość*, [w:] *Czwarta seta*, Wielki Sen, Warszawa 2011, s. 249.

<sup>65</sup> Zob. przypis 39.

w latach 1987–1988, w której nadal Polska jest niezwykle zaawansowanym technologicznie krajem, a na jej bogactwa polują imperialiści, szkodząc nam jednocześnie przez drenaż mózgow (wyjazdy lekarzy do pracy na Zachodzie są tu przedstawione jako realizacja perfidnej strategii imperialistów, którzy chcą rozłożyć polską służbę zdrowia).

Niektórzy autorzy wyraźnie żegnali epokę, taki charakter ma np. ostatnia powieść Krystyna Ziemskiego *Siewcy śmierci* (1989), w której dwaj bohaterowie równoległych cykli stworzonych przez tego autora – kapitan Korcz (milicyjny) i major Bieżan (szpiegowski) – łączą siły, by zwalczać przemyt kokainy. Albert Wojt natomiast w ostatniej powieści *Zielone i złote* (1991) przeniósł płynnie jednego ze swych etatowych bohaterów porucznika MO Mazurka do policji. W tym samym roku – kończącym dzieje serii – ukazała się jeszcze wspomniana powieść Szczawińskiego i pożegnanie z pisarstwem Anny Kłodzińskiej, która jako Stanisław Załęski opublikowała *Wynajętego mordercę*. Próbowwała tu przedstawić rodzące się nowe czasy z punktu widzenia „szarej strefy” bazarowo-gangsterskich przedsiębiorców. Wkrótce jednak emblematyczna dla PRL-owskiej powieści szpiegowskiej i milicyjnej autorka nawróciła się, a wszystkie swoje książki trzymała podobno na półce odwrócone grzbietami do ściany. Tematy szpiegowskie w polskiej powieści sensacyjnej wróciły początkowo w wersji retro (dwudziestolecie międzywojenne, np. *Gdański depozyt* Piotra Schmandta) i w kryminałach historycznych (np. w cyklu Mariusza Wollnego o Kacprze Ryxie). Musiało minąć sporo lat, by powieść szpiegowska o tematyce współczesnej odrodziła się w Polsce pod piórem takich autorów jak Vincent V. Severski, jako autonomiczna odmiana gatunkowa bez propagandowych, „państwotwórczych” obciążeń (co nie znaczy, że apolityczna, bo taką powieść szpiegowska nigdy nie jest, o czym była mowa wyżej).

Zasygnalizowałem wyżej pewne tendencje charakterystyczne dla powieści szpiegowskiej w okresie PRL. Pełny ogląd wymagałby uwzględnienia sporej liczby książek wydanych poza serią „Labirynt”, a także literatury sięgającej wstecz (tu tylko zamarkowanej kontekstowym przywołaniem *Stawki większej niż życie* i *Ducha Białowieży*) – do drugiej wojny światowej i dalej (np. historyczne powieści szpiegowskie Kazimierza Korcozowicza). Jako ważny kontekst należałoby także rozpoznać polskie przekłady zagranicznej literatury tego typu w latach 1945–1989. Nie wykluczam, że taka szersza monografia kiedyś powstanie – na razie, na przykładzie serii „Labirynt”, chciałem dać garść wstępnych rozpoznań i przybliżeń.

## Bibliografia

### Bibliografia podmiotowa

- Armand Antoni [właśc. Kazimierz Koźniewski], *Człowiek z lustra*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1958.
- Bieńkowska Danuta, *Siedemnaście twarzy Bożydara Gwoździa*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1957.
- Błażej Andrzej, *Kryptonim „Kurtyna”*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1989.
- Bogusławski Andrzej K., *Zemsta wampira*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1977.
- Borkowski Zenon, *Hurtownicy zbrodni*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1978.
- Borkowski Zenon, *Zanim padło: Oskarżam*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1975.
- Borkowski Zenon, *Zbrodniarz szuka alibi*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1976.
- Boss Bohdan, *Zatruty chleb*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1971.
- Bronisławski Jerzy, *Niewidzialni w tłumie*, wyd. 2, Iskry, Warszawa 1968.
- Bronisławski Jerzy, *Pomyłka Mr Bailey*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1970.
- Cimoszewicz Marian, *Trzy spotkania*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1971.
- Ciski Józef, *W sieci wywiadów*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1982.
- Ciski Józef, *W szpiegowskim tyglu*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1983.
- Daniel Jerzy, *Tydzień dla szpiega*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1970.
- Dembiński Leon, *G-20 żąda pomocy*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1964.
- Deuter Krzysztof [właśc. Krzysztof Teodor Toeplitz], *Dziewiąte ramię ośmiornicy*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1958.
- Górecki Gustaw, *Gospoda w Liesetall*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1971.
- Górecki Gustaw, Nowicki Alojzy, *Spotkanie na Montmartre*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1973.
- Guliaszki Andriej, *Kontrwywiad*, Czytelnik, Warszawa 1963.
- Jaworowski Roman, Salecki Jerzy, *Śmierć zamawia międzymiastową*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1973.
- Jaworowski Roman, Salecki Jerzy, *Uśmiechnięta panna Liza*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1975.
- Kłodzińska Anna, *Czy pan pamięta, inżynierze?*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1975.
- Kłodzińska Anna, *Malwina przegrała milion*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1984.
- Kłodzińska Anna, *Nietoperze*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1985.
- Kłodzińska Anna, *Nocny gość*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1973.
- Kłodzińska Anna, *Potem przychodzi ktoś inny*, Czytelnik, Warszawa 1970.
- Kłodzińska Anna, *Szukam tego człowieka*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1979.
- Kłodzińska Anna, *Śledztwo prowadzi porucznik Szczęsny*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1957.
- Kłodzińska Anna, *Śmierć za karę*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1990.

- Kłodzińska Anna, *Taniec szkieletów*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1977.
- Kłodzińska Anna, *Trzy ciosy sztyletem*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1986.
- Kłodzińska Anna, *Wrak*, Czytelnik, Warszawa 1973.
- Kłodzińska Anna, *Zdrajca*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1984.
- Kłodzińska Anna, *Zemsta „Wilka”*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1990.
- Kłodzińska Anna, „Złocisty” przegrywa, Wydawnictwo MON, Warszawa 1980.
- Kraszewski Tadeusz, *Skradziony gwóźdź*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1972.
- Litan Jan [właśc. Anatol Leszczyński], *Pożegnanie ze szpiegiem*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1962.
- Litan Jan, *Tajemnica Nike*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1967.
- Majewska Danuta, *Śmierć o dwudziestej*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1968.
- Morena Artur [właśc. Andrzej Wydrzyński], *Czas zatrzymuje się dla umarłych*, Wydawnictwo Iskry, Warszawa 1969.
- Nowak Edward, „Wilga” nie odpowiada, Wydawnictwo MON, Warszawa 1969.
- Omiljanowicz Aleksander, *Duch Białowieży*, wyd. 2, Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1973.
- Parfiniewicz Jerzy, *Dwa wcielenia mordercy*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1974.
- Piecuch Henryk, *Czas szpiegów*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1986.
- Piecuch Henryk, *Portret szpiega*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1984.
- Piecuch Henryk, *Tropem szpiegów*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1988.
- Radłowski Adam, *Cena pokusy*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1976.
- Reniak Marian [właśc. Marian Strużyński], *Człowiek stamtąd*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1969.
- Reniak Marian, *Droga z Monachium*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1970.
- Reniak Marian, *Niebezpieczne ścieżki*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1967.
- Reniak Marian, *Ostatni rejs*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1971.
- Reniak Marian, *Sam wśród obcych*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1978.
- Reniak Marian, *Zapomnij o swoim nazwisku*, Krajowa Agencja Wydawnicza, Warszawa 1979.
- Rewera Kamil [właśc. Gabriel Zych], *Biała Walkiria*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1978.
- Rewera Kamil, *Obiekt nr 17*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1974.
- Strużyński Marian, Kawka Henryk, *Nie wyłączajcie telefonu*, Wydawnictwo Śląsk, Katowice 1967.
- Strużyński Marian, Kawka Henryk, *Tropem jaszczurki*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1965.
- Szczawiński Józef, *Ślady nikną na pustyni*, Bellona, Warszawa 1991.
- Trzaska Władysław, Fedorowski Grzegorz, *Nim zapadnie wyrok*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1966.
- Wojt Albert [właśc. Wojciech Sadrakuła], *Zielone i złote*, Bellona, Warszawa 1991.

- Wywiadowcy demaskują. Szpiegowska i dywersyjna działalność radia „Wolna Europa” i „Swoboda”*, oprac. W. Zarieczny, przeł. H. Sławecki, przedmowa do wyd. polskiego L. Gabriel, Iskry, Warszawa 1979 [wyd. oryg. Moskwa 1977].
- Załęski Stanisław [właśc. Anna Kłodzińska], *Wynajęty morderca*, Bellona, Warszawa 1991.
- Zbych Andrzej [właśc. Andrzej Szypulski, Zbigniew Safjan], *Stawka większa niż życie*, t. 1, Iskry, Warszawa 1969.
- Ziemski Krystyn [właśc. Wiesław Godziemski, Krystyna Świąteczka], *Siewcy śmierci*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1989.
- Żukowski Jerzy, *Martwy punkt*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1957.

## Bibliografia przedmiotowa

- Awłasewicz Tomasz, *Niewidzialni. Największa tajemnica służb specjalnych PRL*, Agora, Warszawa 2021.
- Barańczak Stanisław, *Książki najgorsze i parę innych ekscesów krytycznoliterackich*, wyd. 2 zmien., A5, Poznań 1990.
- Barańczak Stanisław, *W kręgu powieści: Nadludzie w niebieskich mundurach*, [w:] S. Barańczak, *Odbiorca ubezwłasnowolniony. Teksty o kulturze masowej i popularnej*, wybór, oprac. i posłowie A. Poprawa, Ossolineum, Wrocław 2017 [wyd. oryginalne Paryż 1983].
- Buĥhak Władysław, Pleskot Patryk, *Szpiedzy PRL-u*, Znak, Kraków 2014.
- Cielecki Grzegorz, *Gorącym tropem w nicość*, [w:] *Czwarta seta*, Wielki Sen, Warszawa 2011.
- Faligot René, Kauffer Remy, *Służby specjalne. Historia wywiadu i kontrwywiadu na świecie*, przekł. M. Stefańska-Matuszyn, K. Skawina, Iskry, Warszawa 2006.
- Frazik Wojciech, *Marian Strużyński vel Marian Reniak (1922–2004)*, „agent wszechstronnie sprawdzony”, *funkcjonariusz SB, literat*, „Aparat Represji w Polsce Ludowej 1944–1989” 2007, nr 1.
- <http://katalog.bip.ipn.gov.pl/informacje/79156> [dostęp: 04.01.2022]
- <https://filmpolski.pl/fp/index.php?osoba=111560> [dostęp: 04.01.2022]
- <https://filmpolski.pl/fp/index.php?osoba=1111127> [dostęp: 04.01.2022]
- <https://katalog.bip.ipn.gov.pl/informacje/72827> [dostęp: 05.01.2022]
- <https://www.jhi.pl/zbiory/inwentarze/spuscizna-anatol-leszczynski-1961-1993,610> [dostęp: 04.01.2022]
- Jarosiński Zbigniew, *Nadwiślański socrealizm*, IBL PAN, Warszawa 1999.
- Koper Sławomir, *Wielcy szpiedzy w PRL*, Czerwone i Czarne, Warszawa 2014.
- Kraska Mariusz, *Na tropie Szakala. Gry i konwencje political fiction*, Wydawnictwo UG, Gdańsk 2003.
- Lipiński Piotr, *Kroków siedem do końca. Ubecka operacja, która zniszczyła podziemie*, Czarne, Wołowiec 2020.



- Lipiński Piotr, *Platerówki a nie plateranki*, <https://wyborcza.pl/7,153803,308429.html> [dostęp: 03.01.2022].
- Lorek Michał, *Mężczyzna przewieszony przez sedes*, [w:] *Druga seta*, Wielki Sen, Warszawa 2006
- Persak Krzysztof, *Sprawa Henryka Hollanda*, IPN, Warszawa 2006.
- Piecuch Henryk, *Požoga. W. Jaruzelski tego nigdy nie powie*, Agencja Wydawnicza CB, Warszawa 1996.
- Pleskot Patryk, *Dyplomata, czyli szpieg? Działalność służb kontrwywiadowczych PRL wobec zachodnich placówek dyplomatycznych w Warszawie (1956–1989)*, cz. 1–2, IPN, Warszawa 2013.
- Serią po kryminalach, czyli katalog konesera kryminalów z PRL*, Wielki Sen, Warszawa 2009.
- Sikora Mirosław, *Farmaceutyczne szpiegostwo w PRL*, <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/historia/1696316,1,farmaceutyczne-szpiegostwo-w-prl.read> [dostęp: 01.12.2021].
- Skotarczak Dorota, *Otwierać, milicja! O powieści kryminalnej w PRL*, IPN, Szczecin–Warszawa 2019.
- Tomasik Wojciech, *Proza narracyjna*, [hasło w:] *Słownik realizmu socjalistycznego*, red. Z. Łapiński, W. Tomasiak, Universitas, Kraków 2004.

## Filmografia

- Hasło Korn*, reż. Waldemar Podgórski, Polska 1968.
- Na krawędzi*, reż. Waldemar Podgórski, Polska 1972.
- Spotkanie ze szpiegiem*, reż. Jan Batory, Polska 1964.

---

Paweł Kaczyński

## In a spy maze. Spy novel in the Polish People's Republic (on example of the “Maze” series)

### Summary

The article presents a spy novel of the period of the Polish People's Republic in historical-literary shot. The analysis of the books from the “Maze” series shows that the propaganda function dominates in them over the entertainment function, which is characteristic of various areas of popular culture in the Polish People's Republic.

The “Maze” series was issued by the Publishing House of the Ministry of National Defence in the years 1957–1991. What appeared in it were “ordinary” milicja novels, but primarily spy novels. In the Polish People’s Republic spy novel, same as milicja novel, had to perform a propaganda function besides the entertainment one. It manifests itself, among other things, in referring to the conventions of the early European spy novels from the turn of the 19<sup>th</sup> and 20<sup>th</sup> century, that means showing the Polish People’s Republic as a country, which only defends itself against spies, not stealing secrets of other countries. Far from reality and only propaganda was also the picture of Poland as a country producing numerous inventions and technologies, for which spies from the West hunt. The picture of the enemy and the image of own agents contrasted with it have a propaganda character too. The spies from BND or CIA don’t hesitate to murder, they are also ruthless to their co-workers, generally represent very low moral level. They are often former Nazis, they only care about earning. On the other hand, officers of the counterintelligence of the Polish People’s Republic are people with ideas, serving the motherland devotedly, better in every way than their opponents, also in terms of private life. Each of those stories ends, of course, with victory of “ours” and – same as milicja novel – doesn’t leave readers any doubts about who is absolutely right in this conflict – talking about both political and moral reasons.

**Keywords:** spy novel, milicja novel, Polish People’s Republic, intelligence, counterintelligence

**Paweł Kaczyński** – profesor Uniwersytetu Wrocławskiego, historyk literatury, pracuje w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Wrocławskiego; zajmuje się literaturą i kulturą oświecenia oraz literaturą popularną XIX–XXI wieku, prowadzi wykłady i seminaria magisterskie z zakresu literatury sensacyjnej. Główne prace: *Niedokończona podróż. Proza Tomasza Kajetana Węgierskiego. Studia i przekroje* (2001), *Rodzina w literaturze stanisławowskiej. Motywy – konwencje – poglądy* (2009) oraz artykuły w tomach zbiorowych i czasopismach (m.in. „Pamiętnik Literacki”, „Wiek Oświecenia”, „Napis”, „Prace Polonistyczne”, „Prace Literackie”).